Nr. 110. We Lwowie, Środa dnia 27. Kwietnia 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „ — „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 26. kwietnia.

Wkrótce wyjdzie zapewne ministerstwo Potockiego z dotychczasowej fazy porozumiewań się i sondowania usposobień, a przystąpi do czynności pozytywnych. Są pogłoski jakoby patent rozwiązujący Radę państwa miał być już sankcjonowany — czy zaś rozciąga się jego treść i na sejmy krajowe, jest wątpliwem. Blizkie zwołanie konferencji notablów ma być także zapewnionem.

Dyskusje owej konferencji zniewolą rząd do ścisłego nakreślenia planu, wedle którego zamierza przeprowadzić program swój t. j. utworzyć ład w prawnopolitycznym ustroju Austrji na zasadzie jak najdalej sięgającego zadowolenia uprawnionych żądań wszystkich krajów. W innem miejscu obszerniej już wyłuszczyliśmy nasz sposób zapatrywania się na tę sprawę, a oprócz tego szeregu artykułów, wypadnie nam zapewne nieraz jeszcze podciągnąć pod rozbiór pojedyncze szczegóły planu akcji ministerstwa hr. Potockiego. Dziś musimy jednak ponownie poruszyć nieszczęsną mrzonkę bezpośrednich wyborów, ponieważ znowu zaczyna jej widmo zarysowywać się na horyzoncie politycznym Austrji. Pewną jest rzeczą, że kraj nasz nigdy i pod żadnym warunkiem nie zgodzi się dobrowolnie na ten pomysł, którym wydartoby mu charakter odrębności historycznej, gdyż reprezentanci Galicji w centralnem ciele ustawodawczem nie byliby wtedy mandatami kraju, jako moralnej jednostki polityczno-historycznej, ale po prostu deputowanymi departamentowymi. Że Czechy i Morawa nie przyjmą dobrowolnie tego najnajoczywistszego pogwałcenia historycznego charakteru pojedynczych prowincyj państwa, jest więcej jak pewnem; deputowani Krainy, Dalmacji, Istrji, Gorycji, Trjestu a nawet i Bukowiny uroczyście protestowali przeciwko idei bezpośrednich wyborów podczas ostatniej sesji Rady państwa, a co się Niemców tyczy, to nie ma dotychczas ani jednego projektu bezpośrednich wyborów, któryby mógł u nich liczyć na jednomyślne poparcie. Wszakżeż wiadomo że Rechbauer z wielką tylko biedą pozyskał w Izbie poselskiej regulaminem wymaganych 20 podpisów na swoim wniosku — przecież ma to być ze wszystkich jeszcze niby najpopularniejszy projekt bezpośrednich wyborów!

Więc czy nie naraziłby się gabinet hr. Potockiego na niezawodne fiasko, gdyby z największą ostrożnością nie starał się wyminąć kwestję bezpośrednich wyborów, nieszczęśliwego utworu fantazji teoretyków centralistycznych, którzy chwytali się tej brzytwy aby ratować się z ostatecznego upadku?

Zwykle dobrze poinformowane o czynnościach teraźniejszego gabinetu pisma, jak *Tagespresse* i stary *Fremdenblatt* twierdzą, iż hr. Potocki na serjo ma mieć zamiar zrealizować Rechbauerowski program bezpośrednich wyborów. Bardzo jesteśmy skłonni nie dać wiary tym doniesieniom, ale poczytujemy za nasz obowiązek żadnej nawet pogłoski w tej mierze nie przepuścić bez zastrzeżenia się przeciwko planowi zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, więc i dziś mówimy o tem, pomimo iż niejednokrotnie mieliśmy już sposobność objawić zdanie nasze w tej mierze.

Pragski nasz telegram sygnalizuje zejście stronnictwa młodo-czeskiego ze stanowiska *non possumus* deklaracji Oto organ ich, *Narodni Listy* ma zgadzać się na przyjęcie aktu ugody z Węgrami za modłę do uregulowania stosunku krajów korony św. Wacława do ogółu państwa na przyszłość. Musimy zaczekać na odnośny artykuł *Narodnich Listów*, on wyjaśni nam lakoniczną treść telegraficznego doniesienia. Na teraz ograniczymy się na tem, iż skonstatujemy, że Węgrzy mieli sankcję pragmatyczną, a przecież poczynili pewny ustępstwa z zapewnionych im tym aktem praw, więc czyżby dla Czech miało być korzystniejszą rzeczą trzymać się dłużej jeszcze biernej polityki ze względu na literę aktu, w bardzo wielu względach nie kwadrującego z nowożytnemi pojęciami organizacji państwowej?

Ogół Niemców zaczyna się coraz bardziej emancypować z pod teroryzmu krzykactwa centralistów — nowa *Presse* i nowy *Fremdenblatt* stają się coraz bardziej odosobnionemi. Zgromadzenia ludowe i Towarzystw politycznych w Gracu, Lincu i we Wiedniu, a wreszcie większość dziennikarstwa niemieckiego z czemraz większą ufnością patrzą w przyszłość Niemców austrjackich i Austrji w ogóle. Teraz w całej nagości uwydatnia się cała komiczność elegicznych westchnień centralistów przy zamknięciu ostatniej sesji rajchsratu, jakoby wraz z ich zejściem z pola i państwo zsuwało się w przepaść. Jeden z wiedeńskich dzienników, po za którym stoi potężny zastęp finansistów, pisze w niedzielnym numerze co następuje: „Pusty hałas podniesiony przez małomiejskie stowarzyszenia polityczne Niemców czeskich i morawskich przeciwko reformie konstytucji, przebrzmiał już, lecz potężne społeczności czystoniemieckich krajów koronnych oświadczają się po kolei na korzyść zmian konstytucji w duchu rozszerzenia samorządu krajów, i wszędzie czynią się energiczne przygotowania, aby z całą energią zgnieść wszelkie próby teroryzowania najbliższych wyborów w myśl centralistów.“

W poniedziałkowym numerze pisze zaś ten sam dziennik niemiecki o ministerstwie hr. Potockiego: „Gdyby ministerstwo nic więcej nie uskuteczniło, jak tylko tyle że zedrze maskę z kliki, pod którą ona systematycznie pracowała nad zniszczeniem państwa, to już tem samem dokona ono wielkiego czynu. Jeżeli zrozumieliśmy intencje ministerstwa, to zdaje nam się, iż wkrótce już wszyscy uczciwi ludzie skupią się około niego, i można spodziewać się, że wkrótce dożyjemy tego, że oni zawsze stanowić będą najpotężniejsze stronnictwo w Austrji, pomimo długoletniego panowania zdemoralizowanej i demoraliznjącej kliki centralistycznej!“

Tak piszą trzeźwo myślący Niemcy.

Inaczej przemawia *Nowy Fremdenblatt* inspirowany przez panią Löwensteinową, egerję wiedeńską, w której salonach tajemniczych przy *Klepperstag*, zbierają się wszystkie znakomitości polityczne stronnictwa centralistycznego. Dziennik ten umieszcza mianowicie w przedwczorajszym numerze artykuł ziejący domoniczną zawiścią ku Polakom. Nie wspomnielibyśmy o tym zjadliwym wylewie nędznego piśmidła niemieckiego, gdyby nie znajdowało się w nim kilka zwrotów nie źle charakteryzujących stronnictwo, których organem jest *Nowy Fremdenblatt*. Cały artykuł poświęcony jest kwestji, jakby najskuteczniej sparaliżować można polityczną działalność Polaków. Autor nie znalazł lepszego środka do tego, jak rozdmuchanie na nowo socjalistycznych instynktów u mas ludu wiejskiego, aby zgnieść „garstkę“ szlachciców, chrzczonych i niechrzczonych żydów, spolszczonych renegatów (*sic!*) niemieckich i mieszczaństwa, którzy wyłącznie stoją na przeszkodzie ugięciu się Galicji przed majestatem cywilizatorskiego żywiołu niemieckiego! — Niby mimochodem wspomniano także o rzezi tarnowskiej i szan autor powołanego artykułu zapewne nie byłby od tego, aby znowu zaaplikować niesfornym politykom polskim ten niezawodnie radykalny medykament na ich zbrodniczy wstręt do cywilizatorskiej opieki Niemców, gdyby nie ta okoliczność, że nie ma już teraz w Galicji tych urzędników, których mieli na rozkazy pp. Stadion i Sacher. *Nowy Fremdenblatt* niezmiernie ubolewa nad tem — mówi, że ci właśnie urzędnicy byli szczerymi przyjaciółmi, powiernikami i jedyną ucieczką wyzyskiwanego i uciskanego przez polskich panów ludu wiejskiego!

O czem to marzą centraliści? Dzięki Bogu minęły już czasy, kiedy tego rodzaju *pia desideria* poczytywano na serjo za akt najwyższej polityki — *der höchsten Politik*, jak mówi *Nowy Fremdenblatt*. Dziś możemy takie zachcianki w guście Sachera traktować z uśmiechem politowania.

Drugi już z porządku organ centralistów, *Morgen Post* grozi Prusakami, jeżeli nie zostanie zadowolonym żywioł, „mogący wyłącznie utrzymać Austrję w całości.“

W ciągu bieżącej sesji ma być w sejmie kroackim traktowaną kwestja faktycznego przyłączenia Dalmacji do Trójjedynego królewstwa, do którego należy *de jure*.

Sobór watykański i Polska.

II.

Pius IX. ogłaszając wezwanie do modłów (*Invito sacro*) za Polskę w r. 1863 pisał: „Naród polski, jako przedmurze chrześcijaństwa przeciw najazdowi błędu, zasługuje zaiste, aby się zań modlono, aby oswobodzony został od klęsk, które go gnębią, a nie tracąc nigdy charakteru swego, pozostawał zawsze wiernym posłannictwu od Boga mu nadanemu“. W imię upomnienia tego, podnosimy dziś głos, by wykazać, jakiego mianowicie rodzaju winno być odezwanie się biskupów naszych na soborze za Polską, o konieczności którego pisaliśmy razą zeszłą.

Posłannictwo, o którem mówi głowa kościoła, jest to jedna z myśli bożych, jaką Stwórca namaszcza narody na drogę do wieczności, jest to rozkaz Tego, „który wyszedłszy aby siać“, rozstawia narody jako żołnierzy na różnych posterunkach, by strzegły Pańskiego siewu i nowe podeń gotowały wciąż łany.

Że głęboko odczuwał tę myśl bożą naród nasz i dobrze pojmował posłannictwo swoje, dowodem są dzieje nasze.

„Byliśmy przedmurzem chrześcijaństwa przeciwko najazdowi błędu“. Walczyliśmy z Tatarami, Turkiem, Moskwą i z Zakonem, który w imię krzyża zdradzał i niósł pożogę i niewolę ludom. Silni wiarą w pomoc Bożą dla sprawy dobrej i sprawiedliwej, z odwagą wyruszaliśmy do boju na dziesięćkroć liczniejszego wroga i zwyciężaliśmy. Zabory były nam zawsze wstrętne, dlatego wroga odpędzaliśmy tylko do granic państwa Walczyliśmy za wolność drugich i swoją, bo czuliśmy się być jej żołnierzami, wszędzie, ale najemnikami nie byliśmy nigdy. — Ludy błogosławiły oręż polski, a kościół dni zwycięztw naszych wpisywał na listę świąt chrześciaństwa.

Ale nietylko poczucie posłannictwa kierowało krokami naszemi, mieliśmy bowiem jeszcze i jasną jego świadomość, t. j. poznanie drogi, jaką nam Bóg iść kazał, i umiejętność odróżnienia jej od tych, jakiemi inne podążają ludy.

Kiedy bowiem naród nasz wolnym wyborem powołał na tron obcego sobie Wazę, Zygmunta III., wtedy biskup Wawrzyniec Goślicki imieniem senatu, temi go witał słowy:

„Kraj, w który wstąpiłeś Wasza królewska Mość, i królestwo, którem masz rządzić, nie należą do tych, co błyszczą wielką liczbą sklepów kupieckich i rozmaitych cacek, któremi sprzedając je, nauczyli się zbogacać. To państwo przeznaczone zostało, być tarczą i zasłoną chrześciaństwa przeciw nieprzyjaciołom krzyża. Będąc wiernym temu powołaniu, Wasza królewska Mość będziesz pracować nad naszem zbawieniem i sprowadzisz błogosławieństwo Boże na siebie i na twoich poddanych“ [1]).

Proroczy Skarga widząc coraz to większe upadanie ducha naszego w narodzie, groził i zaklinał, byśmy mu byli wierni.

Ale złe rosło, i wtedy właśnie, gdy wobec stojącego u wrót naszych wroga, liczyliśmy wojsko nasze i obrachowywali skarb, upadliśmy, bo już zapomniano starej przestrogi, „że szabla się kruszy nie liczbą wroga, lecz rdzą, co jest w duszy“.

Dobiegające sto lat blisko naszej niewoli, ucisku i cierpień, starły już prawie rdzę dusz naszych, i dawny ogień znowu z nich wydobywać się poczyna. W dniach smutku i żałoby dopełniło się odrodzenie nasze, i duch narodu znowu słowami swych wieszczów i mędrców wołać poczyna „że jest narodem.. Pańskich cierni i sprawy krzyża nie zdradzi“.

Ostatnie dzieje w Polsce dowodem są tego. Któż bowiem w bohaterze dnia wczorajszego, księdzu Stanisławie Piotrowiczu, idącym z spokojem i dobrowolnie, za pełnienie obowiązków polskiego kapłana, na śmierć męczeńską, nie pozna potomka zwycięzców z pod Chocima, Grunwaldu i Wiednia, a wszak postać zacnego kapłana nie jest odosobnioną, bo w dziejach ostatnich lat kilku znajdujemy wielu podobnych bohaterów, oddających życie w obronie kraju i wiary.

Słowa, któremi się odzywał ostatni Rząd narodowy do stolicy św. [2]) o posłannictwie Polski, były niemal też same, jakie wyrzekł Pius IX. w swem wezwaniu do modłów za nią.

Brzmiała przed bojem wprzód wszędzie na ziemiach Polski pieśń „Boże coś Polskę“, jak niegdyś „Boga rodzico“, i bój się rozpoczął. Władcy i dyplomaci o krociowych armiach, podziwiali śmiałość naszą, a wszyscy uwielbiali wytrwałość w cierpieniach i urąganiu, gdy „naród w żałobie“ stanął we krwi i ogniu. Upadliśmy, ale nie na duchu — przegraliśmy, ale tylfizycznie. Dziś wszyscy wierzą w nasze odrodzenie i bliski dzień wybawienia. „Nie mam daru, powiedział przecie niedawno i sam namiestnik Chrystusa, do ks Sosnowskiego, widzenia tego, co i kiedy Opatrzność swemi wyrokami dla ludów ziścić postanowiła; mimo to jednak mam mocną nadzieję, że miłosierdzie Boże tę rózgę kary, która nad narodem polskim zawisła, zmiemi wkrótce na miłosierdzie, i tenże naród, tyle dziś cierpiący, udaruje łaską swego błogosławieństwa, przywracając mu jego dawny byt, niezależność i znaczenie“. [3])

Wobec więc przeszłości naszej, w imię posłannictwa i wiary ogólnej w niedaleką chwilę wyzwolenia Polski, przemawiać mogą i powinni jej pasterze na soborze zebrani.

„Posłannictwo nadane narodowi od Boga“, o jakiem powiada Pius IX., godne jest uwagi przedstawiciela kościoła Chrystusowego: posłannictwo, któremu wiernym być każe głowa kościoła, zasługuje na posłuch soboru, a cierpienia „narodu, który był zawsze przedmurzem chrześcijaństwa przeciwko naja-

[1]) „Witanie imieniem Rad i Stanów koronnych króla Zygmunta III, wjeżdżającego do Krakowa 1587 r.“

[2]) Instr. R. N. dla ajenta w Rzymie z dnia 10. listopada 1863 nr. 212.

[3]) W odpowiedzi ks. Sosnowskiego na „List otwarty“ Stow. K. P. w Em. z dnia 22. grudnia 1869.

Przegląd literacki.

(*Wołody Skiba — „Na wędkę“ — fotografia bez retuszu. Lwów. Nakładem wydawnictwa Mrówki.*)

Mała powiastka pana Wołodego Skiby, o której zamierzamy pisać, zwraca przedewszystkiem uwagę na siebie swoją oryginalnością. Jest to coś w rodzaju nowelli, szkicu, — coś, co autor bardzo trafnie nazwał fotografią bez retuszu. W tem określeniu sam autor wytknął sobie jakby brak ostatecznego wykończenia i ogłady w szczegółach z życia zaczerpniętych; ale o tem później powiemy.

Możnaby tę powiastkę porównać do obrazka flamandzkiego. Dwie lub trzy postacie jakby żywcem wzięte z powszedniego życia, oddane z drobiazgową wiernością, połączone z sobą powszednim stosunkiem, zamykają w sobie mniej więcej zawsze całość pomysłu. Tłem dla tych postaci jest rzeczywistość zwyczajna, naga, odarta z wszelkich misternych tkanek złudzenia, jakiemi poezja rada otacza rzeczywistość.

Ale panuje także w obrazku flamandzkim spokój niczem nienaruszony. Postacie występujące w obrazku żyją w najlepszej zgodzie z rzeczywistością, która ich otacza, i zdają się nie sięgać myślą po za falę życia powszedniego. Dlatego tragicznych motywów nie ma tam wcale; wsystko jest wesołe, dobroduszne i spokojne.

U pana Wołodego tragiczność wprowadzona do powiastki psuje harmonię powszedniego życia, i powiastka przestaje być obrazkiem flamandzkim, a staje się istotnie fotografią boleśnych, lecz powszednich stosunków w zaborze moskiewskim. I nie mogło być inaczej, jak tylko autor wziął tamte strony za tło swojego opowiadania. Brutalna ręka najezdcy zaciężyła tam nietylko nad najszczytniejszemi pragnieniami, zadaniami i potrzebami społeczeństwa, ale też i nad najdrobniejszemi stosunkami, zarówno nad losami u szczytu społeczeństwa stojących, jak i tych co stoją zwykle zapomniani u dołu.

Główną postacią powiastki jest półkownik moskiewski Iwan Iwanowicz Chwostow. Jest to typ moskiewskiego urzędnika z całą jego gburowatością, zmysłowością, ale i przebiegłością zarazem. Odmalował go autor z prawdą przerażającą, a nawet wstręt nieraz budzącą. Chwostow jest wielką figurą w małem miasteczku. Upodobał on sobie młodą dziewczynę, biedną, ale nieprzystępną. Im większa trudność, tem większa chęć posiadania pięknej dziewczyny w półkowniku. Jest to bardzo dobra scena, kiedy półkownik przychodzi rozgniewany uporem dziewczyny do domu, i klnie ją i chce wreszcie zapomnieć o niej, puszczając kłąb dymu z cygara, powiada do siebie: „tyle mnie ona obchodzi, co ten dym“ — a przecież nie przestaje knuć w myśli sposobów zbliżenia się do panny Milskiej i pozyskania jej dla siebie.

Wynalazł wreszcie sposób, godny brutalnego i przebiegłego najezdzcy. Postanowił skłonić kogoś z podwładnych sobie urzędników niższego rzędu, którego miał sowicie wynagrodzić pieniądzmi i rangą, do ujęcia sobie panny i ożenienia się z nią. W tym celu zawołał do siebie dieńszczyka, (typ bardzo wiernie oddany przez autora) i kazał mu podać listę urzędników pocztowych. Przewertowawszy listę, nie znalazł tam nikogo, ktoby odpowiadał jego planom, kazał więc dieńszczykowi wyliczać sobie i oceniać wszystkich listonoszów. Przebiegły półkownik wiedział, że Moskala panna Milska nie zechce, szukał więc między listonoszami Polaka, któryby mógł zaskarbić sobie serce panny, i przytem padleca (podłego). Struchlały dieńszczyk oświadczył, że takiego na rozkaz niema.

Nie miał do wyboru półkownik, potrzeba się było zgodzić na uczciwego; tylko z uczciwym, rozumie się, trudniejsza będzie robota. Jeden z listonoszów Pakiewicz, odpowiadał wszystkim warunkom, wymaganym przez półkownika, był młodym, przystojnym i Polakiem, tylko na nieszczęście — uczciwym. — Ażeby ta uczciwość nie przeszkadzała planom półkownika, postanowił on Pakiewicza wziąć na wędkę.

W tym celu dał dieńszczykowi pięćdziesięcio-rublową bumażkę i kazał mu ją wrzucić niepieczętowaną do tego pocztowego pudełka, skąd zwykle Pakiewicz listy wyjmował. Kazał mu także śledzić, co zrobi Pakiewicz z bumażką.

Pakiewicz jest dodatnim bohaterem powiastki, skupiającym w sobie całą tragiczność położenia, w jakiem zostaje miejscowy żywioł, oddanym na pastwę ciemiężskiej hordzie czynowników i wojska. Sam był bardzo ubogi, miał matkę chorą, dla której nieraz nie miał za co kupić lekarstwa. Tak właśnie i teraz było. Znalazłszy w w skrzynce pocztowej pięćdziesiąt rubli bez żadnego adresu, a nawet koperty, chciał naprzód te pieniądze oddać zaraz do urzędu, ale myśl, że matka oczekuje na lekarstwo, i że ktoś, kto tak rzuca pieniądze do skrzynki, może poczekać dzień jeden na ich zwrot, ośmieliła go do zatrzymania tych pieniądzy na czas krótki przy sobie, i do użycia ich w małej części na kupienie lekarstwa.

Uwiadomiony o tem, co się stało, przez dieńszczyka półkownik, woła do siebie listonosza i oznajmia mu swoją łaskę, chęć wyniesienia go na wyższą posadę, jednem słowem, niespodziewane dla biednego urzędnika względy. Podaje przytem swoje warunki, które oburzony Pakiewicz odtrąca wraz z przyobiecaną łaską, powstrzymując rozumie się, wybuch swego oburzenia przed grozą potęgi półkownika. Wtedy półkownik zaczyna z innej beczki; oświadcza Pakiewiczowi, że łask jego może nie przyjmować, ale ożenić się musi — bo inaczej będzie sądzony o złodziejstwo.

Listonosz został wzięty na wędkę. Przez wzgląd na matkę, musi przyrzec wszystko, nie wiedząc jeszcze w jaki sposób uwolni się od przyrzeczeń. Usposobienie dodatniego bohatera w całej powiastce jest bardzo dobrze cieniowane. Pakiewicz poznał się z panną Milską; i rzecz bardzo naturalna, że się w niej zakochał; naprzód dlatego, że była warta miłości, powtóre, że stosunek w jakim go los postawił do panny Milskiej, jeszcze go bardziej usposabiał do tego.

Biedna dziewczyna odpłaca mu się wzajemnością. Półkownik uwiadamiany o wszystkiem nagli o przyspieszenie ślubu. W troskliwości swojej dla państwa młodych urządza im mieszkanie obok siebie.

Zbliża się fatalna chwila, a Pakiewicz, który ze stosunku swojego do półkownika przed nikim się nie zwierzył, nie wie jeszcze jak ma wybrnąć ze swego tragicznego położenia. Chciałby natychmiast po ślubie uwieść młodą żonę gdzieś daleko, gdzieby go ręka półkownika ścigać nie mogła, ale zkąd wziąć na to pieniądze?

Sam pułkownik przychodzi mu w pomoc; widząc już w Pakiewiczu *padleca* jak należy, chce go już przed ślubem ująć sobie pieniędzmi i daje mu znaczną sumę, którą Pakiewicz skwapliwie używa do ucieczki z tylko co poślubioną żoną. Pan półkownik zostaje sam — *w durakach* — i ze złości tłucze zwierciadła w najętem przez siebie dla państwa młodych pomieszkaniu.

Z kilku powieści nowo wydanych przez Wołodego Skibę, wybraliśmy za przedmiot do naszego przeglądu tę małą powiastkę, ponieważ odznacza się ona szczególną zaletą, właściwą dzisiaj niewielu powieściowym utworom. Jest nią rzetelność w malowaniu rzeczywistości, owoc spostrzegawczego daru, jakim to darem jest obdarzony autor powiastki *Na wędkę*.

Ten dar spostrzegawczy jest dla powieściopisarza nieocenionym skarbem. On to nadaje powieści tę barwę życia rzeczywistego i lokalnego, bez której wszelka powieść, nawet fantastyczna, obejść się nie może, bez której każde opowiadanie staje się martwem, nie budzącem zajęcia. Im wyższą jest subtelność daru spostrzegawczego, tem wyższe powieść budzi zajęcie: każdy szczegół wtedy staje się zajmującym, bez względu nawet na związek jego z całością.

Niejednemu się może zdarzyło, że oderwaną kartkę z powieści Dickensa lub Thakeraya odczytał z wielkiem zajęciem, ponieważ znalazł tam kilka szczegółów tak doskonale z życia uchwyconych, że mógłby każdy z nich wyborną całość dla siebie stanowić. Tego samego nikt nie dokaże z innemi powieściami. W innych powieściach życie nakręcone jest zwykle do subjektywnego kamertonu autora, i powieść taka może być wprawdzie bardzo zajmującą, ale dopiero wtedy, kiedy autor naostroi czytelnika do tego tonu swojego, wyrwany zaś szczegół nie będzie budził zajęcia.

W powiastce, o której mowa, pomysł intrygi powieściowej ma wszelkie warunki naturalności i prawdopodobieństwa. Bez tej naturalności w pomyśle osnowy, na nic by się nie przydał sam dar spostrzegawczy w szczegółach. Byłaby to tylko niewdzięczna praca, ubierająca manekina, coś nieżyjącego, pozorami życia.

Pod tym względem powieść p. Wołodego Skiby *Na wędkę* postawiłbym wyżej od niektórych innych współcześnie wydanych powieści tegoż autora. Mam na myśli *Rodzinę Orskich*, *Na szerokim świecie* i nawet

zdowi błędu“, mają prawo domagać się od tych przedstawicieli tegoż chrześciaństwa, aby stanęli w obronie deptanych praw jego, i dali świadectwo prawdzie, o której apostoł narodów powiada, „że gdy wiele jeden członek cierpi, cierpią razem wszystkie“. „A wszystkie narody są współdziedziczne członki jednego ciała, mające udział z jednego prawa w obietnicach, jakie Bóg zrobił w Jezusie Chrystusie przez ewangelię“ [4]).

I oto podstawa, na której głos naszych biskupów za Polską oprzeć się powinien, oto punkt wyjścia dla niego wzniosły i niezmienny, jak każde rozkazanie Pańskie. Możeż być chwila stosowniejsza do podniesienia głosu imieniem posłannictwa naszego do obrony chrześciaństwa przeciwko błędowi i podźwignięcia jego przedmurza od Północy, jak teraz, gdy zpotężniały odtamtąd wróg jego z całą zapamiętałością i „dziedziczną zdradą“ rzuca się na kościół, i chrześciańskiej cywilizacji zacięty bój wypowiada?

Dzisiaj, gdy kościołowi i wolnym ludom na każdym niemal kroku przychodzi się potykać z żelazną dłonią następców Północnego Piotra, który stolicę swą zbudował na błotach, rzeczą jest naglącą wezwać narody do baczności i ostrzedz ich powagą, jaka przysługuje soborom, kto jest ów siewca niezgody i apostoł szyzmy z Północy, który w Anglii i Ameryce, w Konstantynopolu i Sławiańszczyznie, w Wiedniu, w Pradze, Peszcie, Lwowie a często i w Rzymie nawet „pracuje i czyha jako lew, aby kogo pożarł,“ — któremu każdy nieprzyjaciel kościoła jest sprzymierzeńcem a każda broń dobrą. —

Moskwa dziś dla kościoła i całego chrzecijaństwa, nie mniej jest straszną jak ongi islamizm, niemniej gwałtowną jak dawni Tatarzy, i nie mniej jest fałszywą od krzyżowego zakonu, którym to trzem potęgom oręż polski stanowczy położył koniec.

Dziś mianowicie, gdy ludy lepiej zrozumiały politykę naszą i dobitniej poczuły brak polskiego posterunku od Północy, należy przypominać, gdzie złego moc i źródło, i w która stronę obrończy miecz zwrócić należy.

Sprawa podźwignięcia „przedmurza chrześciaństwa,“ jak Polskę nazywał zawsze kościół, i wszystkie wielkie i zacne dusze, nie jest i niemoże być rzeczą jakiejkolwiekbądź prywaty, ale jak się na to zresztą już zgodzili, sprawą chrześciańskiej cywilizacji, której duchem jest miłość, sprawiedliwość i prawda.

Rozumiał i czuł dobrze kościoł narodowe posłannictwo nasze, „gdy tylko za naszą narodowość modlił się i modli ciągle“ [5]).

W przeddzień bojów konfederatów Barskich, kościół wraz z Polską widząc się zagrożonym, wolał słowy Klemensa XIII. do wiernych całego świata: „Módlcie się aby na Kościół i naród polski Bóg zlał całą obfitość łask swych niebieskich i błogosławieństwo“ [6]).

[4]) Cor. XII. 26. Eph. III. 4--6.

[5]) *Charles Sainte-Foi* w *l'Univers* r. 1840 wrzesień. O hymnie w brewiarzu na dzień św. Jana Kantego d. 20. paźdz. umieszczonym, a błagającym za Polskę.

[6]) *Invito Sacro* z dnia 29. grudnia 1767.

Nieodłączał kościół sprawy religii w Polsce od spraw jej politycznego bytu, ale przeciwnie wołał i ostrzegał wyraźnie, wobec zamachów Moskwy, „że bezpieczeństwo i nienaruszalność religii katolickiej w Polsce ściśle się łączy z utrzymaniem jej niepodległości.[7]) U nas podkopać wiarę w ludzie, to było by to samo co pozbawić go uczuć narodowych.

Dziś więc wobec smutnie i dotkliwie ziszczonych ostrzeżeń, wobec ucisku i gotujących się nowych zamachów Moskwy – do Was należy biskupi i przedstawiciele Polski na soborze, podnieść teraz głos doniosły i opowiedzieć, gdy radzić będą o bezpieczeństwie kościoła, jakiego ma on nieprzyjaciela od Północy; do Was należy wskazać co czynić trzeba, by go powstrzymać w pochodzie, bowiem przychodząc „z ziemi mogił i krzyżów,“ z krainy misji, znacie najlepiej zasadzki i podstępy jego. Chciejcie tylko przemówić na tym wielkim sejmie kościoła imieniem Polski w duchu jej posłannictwa dziejowego, a duch ten wam powie jak przemówić macie.

Niezapominajcie o starem haśle naszem „Bóg i Ojczyzna“ i powiedzcie zebranym dziś w Rzymie przedstawicielom kościoła, że naród, który wytrwale i wciąż walczy „za wiarę i wolność“ domaga się, by w imię „wiary i wolności“ sobor Watykański stanął w obronie praw jego z równą stanowczością, jak niegdyś przeciwko mahometanizmowi, wystąpił dziś przeciw Moskwie jako najzaciętszemu nieprzyjacielowi kościoła, który, jak to sam przecie Pius IX. powiada, nietylko że prześladuje z dzikiem okrucieństwem naród polski, ale i przedsięwziął bezbożne dzieło wytępienia tam religii katolickiej i wprowadzenia przemocą szyzmy.[8])

I czyż wystąpienie dziekana wileńskiego, z rozmysłem w ręce oprawców oddającego się, aby tylko spełnić obowiązek kapłana Polaka, nie miałoby pobudzić jego rodaków, w soborze uczęstniczących, do zsolidaryzowania się z jego wystąpieniem przez publicznie zamierzony protest? Dziś milczeć prałatom naszym w Rzymie, tracić czas na uchwalanie dekretów wzbudzających nienawiść między społeczeństwem, gdy chrześciaństwu grozi niebezpieczeństwo ze strony Moskwy, niewolno, a sądzimy że po zaszłym świeżo w Wilnie fakcie za reprezentami duchowieństwa polskiego na soborze podniosą głos wszyscy, uznawszy boleść narodu naszego, i wraz z przyjaciołmi Polski wezwą świat cywilizowany do kupienia się dla odparcia napaści barbaryzmu, jaki nas dziś dosięga a Zachodowi grozić poczyna.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Rzym d. 18. kwietnia.

(△). Jak się dowiaduję, ambasador turecki we Florencji, Rustem-bej, bawiący tu od 2 tygodni, w negocjacjach swych z kardynałem Antonellim opiera się głównie o ambasadę francuzką, gdyż nie przedstawił tutejszemu dworowi żadnych listów wierzytelnych. Brak ten etykiety ze strony Porty, zrobił nieprzyjemne wrażenie w Watykanie i prawdopodobnie skutkiem tego rokowania z pełnomocnikami tureckimi nie idą pomyślnie. Dotąd ani w sprawie Ormian ani w sprawie konkordatu, to jest mianowania biskupów przez Portę, do żadnych pozytywnych rezultatów nie przyszło, (o tem już przed tygodniem mówiliśmy; p. r.) Misję Rustem-beja uważać należy za chybioną i utrzymują, że tylko dlatego bawi on w Rzymie, aby protegować biskupów i duchowieństwo z państwa Ottomańskiego, gdyby skutkiem spraw soborowych doznawało ze strony kurji rzymskiej jakiej represji.

Ze spraw soborowych niema nic nowego, bo o trzeciej sesji publicznej, którą się teraz wyłącznie tu zajmują, już pisałem wam nieraz. Zeszłego tygodnia pomiędzy ojcami soboru rozrzucono kilka broszur w różnych językach, mających za przedmiot rozwiązanie kwestyj rozbieranych na soborze. Prawie wszystkie te publikacje są przeciwne dążeniom kurji rzymskiej.

Na rzecz soboru złożył zeszłego tygodnia u stóp Piusa IX. pan Stefan Margotti, redaktor czasopisma turyńskiego *l'Unita Cattolica* sumę 63.700 franków, zebraną przez publiczną subskrypcję tegoż dziennika.

Dnia wczorajszego po 9ej godzinie rano rozpoczęły się zwykłe ceremonie u św. Piotra. Papież wniesiony do kościoła na swym tronie, odprawił mszę św. w asystencji dwóch kardynałów djakonów, których sam komunikował, a następnie prawie w samo południe z balkonu bazyliki udzielił zgromadzonemu ludowi swe apostolskie błogosławieństwo, które było dane zarazem całemu miastu i całemu światu *Urbi et orbi*.

Po błogosławieństwie huk dział z zamku św. Anioła, trąby i kotły wojska stojącego na placu, zgiełkliwe *Viva*, krzyczane przez alumnów tutejszych kolegiów, poprzebieranych żuawów i penitentki z *Al Gesu* — bojka uliczników o kartki z indulgencjami puszczane z balkonu świątyni, wreszcie turkot tysiąca karet — wszystko to razem zamknęło wielkanocne ceremonie u św. Piotra, który wieczór pokryty został rzęsistem światłem. Chcę tu mówić o mistrzowskiem oświetleniu kopuły św. Piotra, które jest przedmiotem zachwytu dla wszystkich cudzoziemców, a wielkim zarobkiem dla tutejszej klasy robotniczej, bo potrzeba 365 ludzi przy każdem oświetleniu.

Bieżącego roku powinszowania wesołego alleluja czyli jak tu mówią *buona Pasqua* mieszały się na Watykanie z pogrzebowemi wiadomościami o dwoch dyguitarzach kościoła i razem członkach soboru. Tak w przejeździe do swej dyecezji zmarł nagle we Florencji biskup z Albenga pod Genuą, a w Wielki piątek przeniósł się do wieczności kardynał Gonella, biskup z Viterbo i Toscanella. Purpurat ten urodził się w 1801 roku, a był kreowanym na kardynała na konsystorzu 13 marca 1868 r.

Grono książąt z familij panujcych i zdetronizowanych, jacy bawią od kilku tygodni w wiecznem mieście, powiększyło się przybyciem Izabelli Marji, infantki portugalskiej. Mówią także o przybyciu Izabelli ex-królowej hiszpańskiej, której papież przyrzekł gościnne przyjęcie w swem państwie, jeżeli ze swej świty wydali marszałka dworu, Marforego, gdyż temu, dla uniknienia skandalów publicznych, musi być wzbroniony równoczesny pobyt w Rzymie.

Correspondance de Rome w swym numerze wielko-sobotnim stacza polemikę z dziennikami pruskiemi, które są zgorszone, że ich rodak (?) ks. Wolański przyjął urząd relatora w kongregacji indeksu. Jużeśmy wypowiedzieli w swoim czasie naszą opinię o nominacji Ks. Wolańskiego, dziś tylko dodamy, że dziwi nas nieznajomość redakcji rzymskiego dziennika, jakiej dał dowód w swej polemice z dziennikami niemieckiemi. Zamiast długich wywodów dosyć było przytoczyć, że ks. Wolański, kawaler maltański i prałat dworu papiezkiego, nic wspólnego z Niemcami nie ma, bo jest Polakiem rodem z Poznańskiego. Zapewne także pojęciom feudalnym redakcji tegoż pisma należy przypisać ów tytuł hrabiego przy nazwisku naszego ziomka, gdyż o ile znane mi są herbarze Paprockiego i Niesieckiego, a nawet genealogie później znacznie otrzymanych tytułów feudalnych przez rodziny polskie, u nas nie ma żadnej hrabiowskiej familii Wolańskich, ale tu w Rzymie hrabiowie rosną jak grzyby po deszczu; oprócz ks. Wolańskiego nie raz słyszeliśmy o wielu innych hrabiach, którym może ani się śniło o podobnym tytule.

[7]) Breve z dnia 10. kwietnia 1767 r., co i memorandum duchowieństwa polskiego z dn. 25. września 1861 r. podpisane przez arcyb. Fijałkowskiego i wszystkich biskupów polskich, wyznało jako smutnie spełnioną wróżbę: „że dawne stanowisko kościoła razem z utratą bytu politycznego narodu upadło.“

[8]) Przemówienie Piusa IX. w d. 24. kwietnia 1864 w „Propagandzie.“

Z zagranicy

Tysiące rozlicznych codzień krąży we Francji manifestów, odezw, proklamacyj. Żadne stronnictwo nie chce dać się innemu prześcignąć w gorliwości, a wszystkim przyznać należy iż z równie zapalczywą skrzętnością i zapobiegliwością prowadzą agitację plebiscytową.

Rząd słusznie uważając, że niepomyślny rezultat głosowania podkopałby stanowczo, jeżeli nie zgotował natychmiastowy upadek dynastji Napoleonidów, wszelkich używa środków, jakie tylko w jego ręku pozostają, aby przysporzyć o ile można jak najwięcej na swą stronę głosów. Opozycyjne stronnictwa również prowadzą walkę, aby sobie tylko zdobyć zwycięstwo, o ile można, jak najświetniejsze, a umniejszyć liczbę stronników rządu.

Zwycięstwo rządu w plebiscycie jest z góry niewątpliwem, cała jednak akcja, zwłaszcza po wydanej przez cesarza proklamacji sprowadza rezultat głosowania do obliczenia, jaką liczbę nieprzyjaciół ma rząd Napoleona w kraju, i jaką jest siła stronnictw nieprzyjaźnych dzisiejszemu porządkowi rzeczy.

Rządowe jak i istniejące stronnictwa potworzyły po okręgach wyborczych tak miast jak i na prowincji komitety, a te już to drogą odezw rozsyłanych wyborcom, już to drogą ustnej propagandy, agitację prowadzą na korzyść swych dążeń, i starają się z błędów przeciwnej strony wyciągać jak można największe korzyści.

Ropzrawy senatu nad senatus-konsultem, prowadzone z gorączkowością niezwykłą, i będące, rzec można, tylko rzeczą formą, nie mogły wywrzeć dobrego wrażenia na narodzie. Opozycja z tego nie zaniedbuje w właściwy sobie sposób korzystać. Rząd nie mniej w postępowaniu swem stara się obecnie być oględnym, aby nie zrażać do siebie ludzi, którzy mają mu dziś dać wotum zaufania, i z tego to względu spór z Rzymem głuchnąć poczyna. Ollivier bowiem rozumie, że duchowieństwo francuzkie swym wpływem na lud mogłoby rządowi wyświadczyć wiele przykrości. Z tej również racji minister oświaty nominację Renana na profesora języka hebrajskiego w Sorbonie odłożył na czas późniejszy, mianowanie bowiem owej osoby mogłoby wrogo usposobić dla rządu księży, w rękach których spoczywa dziś głównie propaganda ludu.

Sobotni numer dziennika urzędowego ogłasza dwa dekrety cesarskie. W pierwszym naczelnik Francji zaprasza lud, aby 8. maja uchwalił lub odrzucił następujący plebiscyt: „Lud potwierdza reformy liberalne, zaprowadzone przez cesarza od 1860. z współudziałem głównych instytucyj państwa, i ratyfikuje senatus-konsult z dnia 20. kwietnia r b.“ W następnym numerze tegoż pisma znajduje się proklamacja cesarza do narodu, będąca wyjaśnieniem kroku, jaki Napoleon obecnie przedsięwziął. W piśmie swem naczelnik Francji, przedstawiając rezultat 18letnich swych rządów, które podniosły wielkość i dobrobyt Francji, domaga się od narodu wotum zaufania. które ma stanowczo zażegnać pogróżki rewolucji, a jednocześnie utrwali porządek i wolność. W odezwie powyższej Napoleon kładzie główny nacisk na to, że zmiana konstytucji i dokonane reformy mają głównie na celu ułatwienie przejścia korony na głowę jego syna.

Dziś zatem więcej jak kiedykolwiek jest zrozumiałem wystąpienie z rządu pp Buffeta i Daru, przywódzców stronnictwa orleańskiego. Pozostanie ich w gabinecie byłoby współdziałaniem w utrwaleniu panowania dynastji Napoleonów, to zaś stoi w sprzeciwieństwie z całą ich dotychczasową przeszłością.

Myśl wypowiedziana tak szczerze w proklamacji cesarza, stronnictwo republikanów i legitymistów uzbroić musi w większą jak kiedykolwiek zaciętość.

Przed ukazaniem się owej proklamacji cesarskiej, antibonapartyści z niechęcią swą do rządów obecnych wcale nie taili się w wydanych adresach

Legitymiści zebrawszy się na narady w redakcji *Gazette de France*, pisma będącego organem ich dążeń, uchwalili w manifeście swym zalecać narodowi powstrzymanie się od przyjmowania udziału w głosowaniu. W abstynencji uważali oni najlepszą drogę do ignorowania rządów teraźniejszych.

Rochefort z więzienia wydał manifest do narodu podobnej treści, jakkolwiek więcej energiczny. Stowarzyszenie między-narodowe robotników składające się wyłącznie prawie z socjalistów, poszło za radą reprezentanta 6. wyborczego okręgu miasta Paryża, i w myśl jego komitetu, przez te stowarzyszenia potworzone, odzywają się do wyborców.

Większość znów lewicy, idąca pod egidą Grevyego, Simona, Pelletana i Gambetty, wraz z reprezentantami prasy opozycyjnej. wydała manifest. zalecający głosowanie przeciwko formule rządowej

Manifest ten wyraża dażność opozycji francuskiej, jakkolwiek może nie zupełnie jasno wyrażoną, dla zaznajomienia więc czytelników z usiłowaniami stronnictwa, które reprezentują autorowie manifestu, podajemy takowy w tłumaczeniu.

„Dzień 2. grudnia oddał Francję pod władzę jednego człowieka.

Dziś sądzony jest rząd osobisty po jego owocach. Doświadczenie go potępia, naród odpycha.

Na ostatnich wyborach lud francuzki objawił głośno swoją wszechwładną wolę; rząd osobisty zastąpić on chce rządem kraju przez kraj.

Czy obecna konstytucja, względem której władza powołuje was do orzeczenia, urzeczywistnia życzenia narodu? Nie.

Nowa konstytucja nie ustanawia rządu kraju przez kraj.

Jest ona tylko jego pozorem.

Rząd osobisty nie jest zniesionym, zachowuje on nietknięte najbezwzględniejsze prerogatywy, nie przestaje istnieć, zewnątrz: przez prawo osobiste zawierania traktatów i wypowiadania wojny, prawo. z którego od lat 15 tak zgubny dla ojczyzny czyniono użytek — wewnątrz: przez rząd osobisty szefa państwa, za pomocą ministrów, których mianuje, Rady stanu, którą mianuje, senatu, który mianuje, Ciała prawodawczego, które trzeba mianować przez kandydatury rządowe i parcie administracyjne za pomocą dowództwa nad siłą zbrojną, mianowania wszystkich urzędników, centralizacji nadzwyczajnej, skupiającej w jego rękach wszystkie siły uorganizowane kraju, zacierającej autonomię gmin i niepozostawiającej ludności nawet prawa wybierania swych władz municypalnych.

Zresztą aby nadać koronie owej wszechmocy cesarskiej, nowa konstytucja oddaje wyłącznej inicjatywie szefa państwa prawo, które głównie należy do każdego wolnego ludu, reformowania, gdy to uzna za potrzebne. swoich instytucyj zasadniczych; zarazem przyznaje władzy wykonawczej prawo cezarowskie odwoływania się do ludu, niebędące czem innem, jak ciągłą groźbą zamachu stanu.

Taką jest konstytucja, jaką wam proponują.

Żądają oni od was wyrzeczenia się siebie samych.

Czyż chcecie pisać się na to?

Chcecież wznowić pełnomocnictwo władzy?

Chcecie pod pozorami systemu parlamentarne go utrwalić rząd osobisty?

Jeżeli tego chcecie, głosujcie: *tak*.

Lecz jeżeli zapamiętaliście naukę doświadczenia, jeżeliście nie zapomnieli ani 18 lat uciemiężenia i naruszenia wolności, ani Meksyku. ani Sadowy, ani długu wzrosłego do 5 miliardów, ani spisu, ani ciężkich podatków, ani wielkich zaciągów wojskowych — musicie głosować: *nie*.

Wszystko złe, którego Francja długo nie zatrze śladów, wyszło przed 18 laty z dwóch plebiscytów, podobnych do tego, jaki nam przekładają.

Dziś, jak wtedy, żądają od was blankietu, wyparcia się wszechwładztwa, skupienia prawa ludowego w rękach jednego człowieka i jednej rodziny, pozbawienia się nie przedawnionego prawa przyszłych pokoleń.

W imię wszechwładztwa ludu i godności narodowej, w imię porządkn i pokoju społecznego, które się urzeczywistnić mogą przez pojednanie interesów i klas tylko w łonie czystej demokracji, odrzućcie głosami waszemi nową konstytucję.

Protestujcie waszemi przeczącemi wotami na białych kartkach, lub przez wstrzymanie się; wszelkie sposoby protestacji przyczynią się do sumy wolności.

Co do nas, wotować będziemy śmiało *nie* i radzimy wam wotować *nie*.“

Autorowie powyższej odezwy spodziewali się zjednać podpisy malkontentów lewego środka Izby, i dlatego z oględnością zredagowali swój program, — będąc z przekonań republikanami, o głównym celu swych działań przemilczeli. Manifest lewicy z prawdziwie zaciekłą nienawiścią rozbierają dzienniki przyjaźne nowej konstytucji, a przepełnione oburzeniem wyrzucają brak szczerości z powodu ukrywania rzeczywistych swych dążeń, jakiem jest chęć wytworzenia we Francji republiki.

Ta wojna, wypowiedzana z taką zapalczywością autorom manifestu przez stronictwa ugrupowane dziś obok konstytucji danej do zatwierdzenia narodowi, wkłada na odcień więcej umiarkowany lewicy reprezentowanej przeń Picarda, obowiązek łączności w działaniu.

Picard przeto w mieniu przyjaciół w pismie swojem *Electeur libre* ogłasza, że rozdział opozycji jest mało znaczącym i bliski uchylenia.

Jednocześnie odcień ten opozycji ogłosił oddzielnie swój program wobec plebiscytu. W treści ów akt nie jest w niczem prawie różnym od manifestu Gambetty i przyjaciół a nawet na tych samych oparty motywach. Picard zachęcając do składania głosów negatywnych woła: „Plebiscyt wzywa wszechwładztwa narodowego, aby niem owładnąć; mówi ludowi: panuj dzień jeden, lecz dlatego, aby lepiej zrzec się panowania.“

Odezwa powyższa niemniejszą wywołała u przyjaciół rządu niechęć, jak spisana przez odcień Grevyego.

W końcu ubiegłego tygodnia w Berlinie został otwartym niemiecki parlament cłowy. Z powodu choroby Bismarka, prezes biura kanclerstwa. minister Delbrück zagaił posiedzenie Mowa jego była czysto przedmiotową i żadnego nie ma znaczenia politycznego, z obowiązku więc tylko kronikarskiego zaznaczamy takową pomijając bliższe z niej sprawozdanie, jako niemające interesu dla czytelników.

Liczba przybyłych do Berlina deputowanych była tak mała, że brakło kompletu do obrad. Z pomiędzy posłów z południowych Niemiec zaledwie kilku przybyło Deputowani wirtembersey i badeńscy są spodziewani, ale bawarscy najprawdopodobniej udziału w obradach nie wezmą. Przy sprawdzaniu mandatów reprezentanci Bawarji mogliby nawet łatwo przy istniejącem rozdrażnieniu być nieprzypuszczani do zasiadania w parlamencie, jak wiadomo bowiem, członkowie parlamentu cłowego otrzymują mandat na podstawie powszechnego głosowania, w Bawarji zaś istnieją do chwili obecnej wybory drugiego stopnia, a przeto pełnomocnictwo posłów bawarskich nie czyni zadość wymaganym formalnościom. W zeszłym dopiero tygodniu minister Bray w sejmie bawarskim wniósł projekt do ustawy wyborczej, według którego mają być ustanowione wybory bezpośrednie i rozszerzonem koło wyborców, projekt ten w części przeto czyni zadość żądaniom skrajnej frakcji koła „patrjotów,“ która przed miesiącem żądała zaprowadzenia głosowania powszechnego.

Zgromadzeni deputowani w Berlinie na pierwszem pzsiedzeniu odmówili urlopu deputowanemu Varnbüllerowi, ministrowi wirtembergskiemu spraw zagranicznych, który wymawiał się od udziału w obradach zbytnim natłokiem zajęć. W powyższej uchwale, której ogłoszeniu towarzyszył powszechny śmiech, widzieć należy objaw niechęci dla autonomicznych dążeń narodowego stronnictwa Wirtemberczyków.

Banda rabusiów, którzy pochwycili pod Maratonem (w Grecji) kilkunastu turystów, ustanowiła, jak to już donosiliśmy, dość znaczny wykup od każdej z osób uwięzionych. Żądanie rabusiów kilka osób zatrzymanych wypełniło, a to rozzuchwaliło owych zbrodniarzy do tego stopnia, że żądali od pozostałych osób większego jeszcze wykupu, a niemniej wyrobienia u rządu amnestji za dokonane przez nich rozboje. Wymaganiu ich powaga rządu greckiego zadość uczynić nie pozwalała. Odmowa zaś, jak sądzić nam pozwala telegram wczorajszy, skłoniła zbrodniarzy do wymordowania pochwyconych osób, a w tej liczbie sekretarza ambasady angielskiej Fakt powyższy świadczy o niepraktykowanej dotąd zuchwałości rozbojów, które jakkolwiek zdarzały się dość często w Grecji. to jednak nie doszły nigdy do podobnych rozmiarów; dziś bandyci żądają wykupu. domagają się jednocześnie za ów czyn zapewnienia bezkarności, jutro łatwo mogą pójść dalej: zażądać jeszcze wyznaczenia im dożywotniej pensji.

Książe Ghika, powołany przez księcia Rumunii do złożenia ministerjum po bezskutecznych próbach zrzekł się mandatu; Golesko więc, dymisjonowany prezes ministrów, otrzymał misję reformowania rządu.

Uchwalony przez senat projekt *senatusconsultu*, urządzającego konstytucję państwa, brzmi jak następuje:

(Dokończenie)

Tytuł IV. *O cesarzu.*

Art. 13. Cesarz jest odpowiedzialny przed ludem francuzkim, do którego ma zawsze prawo odwołać się.

Art. 14. Cesarz jest głową państwa. Dowodzi on siłami lądowemi i morskiemi, wypowiada wojny, zawiera traktaty o pokój, przymierza i ugody handlowe, mianuje wszystkich urzędników, wydaje prawidła i potrzebne postanowienia co do wykonania ustaw.

Art. 15. Sprawiedliwość wymierzaną jest w jego imieniu

Nieodwołalność sędziów zostaje utrzymaną.

Art. 16. Cesarz ma prawo łaski i amnestji.

Art. 17. Sankcjonuje i ogłasza ustawy.

Art. 18. Zmiany zaprowadzić się mające na przyszłość w taryfach cłowych lub pocztowych traktatami między-narodowemi, obowiązywać będą tylko z mocy ustawy.

Art. 19. Cesarz mianuje i odwołuje ministrów.

Ministrowie obradują w Radzie pod przewodnictwem cesarza.

Są odpowiedzialni.

Nie mogą być wprowadzeni w stan oskarzenia, tylko przez senat i Ciało prawodawcze.

Art. 20. Ministrowie mogą być członkami senatu lub Ciała prawodawczego.

Mają wstęp do obu zgromadzeń, i powinni być słuchani, ile razy tego żądają.

Kanarki, powieść, która zasłużyła sobie na nader zaszczytną krytykę jednego z najlepszych, a niestety tak nielicznych krytyków naszych, p. Kaszewskiego.

Otóż w głównej osnowie swojej powieści te mają daleko mniej naturalności i prawdopodobieństwa, aniżeli powieść *Na wędkę*. Jest w osnowie tych powieści pewna dziwaczność, zrywająca z gruntem rzeczywistego życia i już u samego wstępu źle usposabiająca czytelnika.

Z darem spostrzegawczym idzie koniecznie w parze humor. Znajdujemy go we wszystkich powieściach p. Wołodego Skiby. Ale czasami humor ten leży więcej w intencji autorskiej, niż w samej rzeczy opowiadanej. P. Wołody Skiba ma manię tworzenia *concetti*, od których wprawdzie i sam Szekspir nie był wolny, ale które nawet i u Szekspira budzą niesmak w czytelniku wykształconym i muszą być chyba uważane jako pokarm rzucany gawiedzi. Trudno na przykład dobyć wiele humoru z dobierania dziwacznych i zabawnych nazwisk, a tego środka pseudo-humorystycznego bardzo często chwyta się p. Wołody Skiba.

Powiastka *Na wędkę* jest i pod tym względem lepiej od innych uposażoną, jest bowiem prawie zupełnie wolną od podobnych *concetti*. Humor w niej wprawdzie nie może się swobodnie rozwinąć, krępowany jest bowiem tragicznością, ciążącą na wszystkich dodatnich postaciach. Można jednak przypuszczać, że jeśli autor kiedykolwiek obierze temat na innem tle osnuty, i opracuje go w sposób, w jaki napisał powieść *Na wędkę*, to potrafi wydobyć z siebie całą krynicę humoru. *J. T.*

Art. 21 Ministrowie, członkowie senatu, Ciała prawodawczego i Rady stanu. oficerowie lądowi i morscy. sędziowie i urzędnicy publiczni, składają przysięgę tak brzmiącą:

„Przysięgam posłuszeństwo konstytucji i wierność cesarzowi.“

Art. 22 *Senatus consulty* względem uposażenia korony i listy cywilnej z 12. grudnia 1852 i z 23. kwietnia 1856 pozostają w mocy

Jednakże postanowionem będzie ustawą w wypadkach. przewidzianych artykułami 8 11 i 16 *senatus consultu* z 13. grudnia 1852.

Na przyszłość uposażenie korony i lista cywilna będą oznaczone na cały ciąg panowania przez Ciało prawodawcze, które się zbierze po wstąpieniu na tron cesarza

Tytuł V. *O senacie.*

Art. 23. Senat składa się: 1) z kardynałów, marszałków, admirałów; 2) z obywateli, których cesarz podniesie do godności senatora

Art. 24. Cesarz może wybierać senatorów tylko z pomiędzy obywateli odznaczonych poważaniem powszechnem z powodu szczególnej zasługi, ważnych lub długoletnich usług oddanych w dziedzinie rolnictwa. przemysłu, kultury, sztuk. umiejętności, w armii, w polityce, w sądownictwie lub w administracji.

Senatorowie mianowani, winni oprócz tego należeć do jednej z kategoryj zawartych w wyszczególnieniu, dodanem do niniejszej konstytucji.

Żaden inny warunek nie może być narzucony wyborowi cesarza.

Art. 25. Dekreta mianujące senatorów, wystosowane są do osoby. Wymieniają one zasługi i wskazują tytuły, na których się opiera zamianowanie.

Art. 26. Senatorowie są dożywotni i nieodwołalni.

Art. 27. Liczba senatorów może dochodzić do dwóch trzecich części liczby członków Ciała prawodawczego, licząc w to senatorów z prawa.

Cesarz nie może więcej mianować senatorów na rok nad 20.

Art. 28. Prezes i wice-prezes senatu, mianowani są przez cesarza.

Wybierani są z grona senatorów.

Art. 29. Cesarz zwołuje i odracza senat.

Postanawia zamknięcie sesji.

Art. 30. Posiedzenia senatu są publiczne. Żądanie pięciu członków wystarcza, aby się mógł zebrać w komitet tajny.

Art. 31. Senat rozbiera i uchwala projekta ustaw.

Tytuł VI. *O Ciele prawodawczem.*

Art. 32. Deputowani wybierani są głosowaniem powszechnem bez skrutynium list.

Art. 33. Mianowani są na przeciąg czasu, który nie może być krótszym nad 6 lat.

Art. 34. Ciało prawodawcze rozbiera i uchwala projekta ustaw.

Art. 35. Ciało prawodawcze wybierze przy otwarciu każdej sesji członków tworzących jego bióro.

Art. 36. Cesarz zwołuje, odracza, przedłuża i rozwiązuje Ciało prawodawcze.

W razie rozwiązania, cesarz winien zwołać nowe w przeciągu 6 miesięcy.

Cesarz orzeka o zamknięciu sesji Ciała prawodawczego.

Art. 37. Posiedzenia Ciała prawodawczego są publiczne.

Żądanie pięciu członków wystarcza, aby się zebrał w komitet tajny.

Tytuł VII. *O Radzie stanu.*

Art 38. Rada stanu ma obowiązek pod przewodnictwem cesarza redagować projekta ustaw i prawidła administracji politycznej i rozwiązywać trudności powstające w przedmiocie administracji.

Art. 39. Rada popiera w imieniu rządu dyskusję projekta ustaw wobec senatu i Ciała prawodawczego.

Art 40. Radcy stanu mianowani są przez cesarza i odwołani są przezeń.

Art. 41. Ministrowie mają stopień. wstęp i głos doradczy w Radzie stanu.

Tytuł VIII. *Postanowienie ogólne.*

Art. 42. Prawo petycyj wykonywa się w senacie i Ciele prawodawczem.

Art. 43. Zniesione są artykuły 19, 25, 27, 28, 29, 30 31, 32, 33 konstytucji z d 14. stycznia 1852; art 2. senatus konsultu z 25. grudnia 1852 art. 5. i 8 senatus konsultu z 8. września 1869 i wszelkie postanowienia, przeciwne niniejszej konstytucji.

Art 44. Postanowienia konstytucji z d. 14. stycznia 1852 i senatus konsultow ogłoszone od owego czasu, które nie są objęte w niniejszej konstytucji, a które nie są zniesione artykułem poprzedzającym, mają moc prawa.

Art. 45. Konstytucja może być zmienioną tylko przez lud na propozycję cesarza.

Art. 46. Zmiany i dodatki wprowadzone do plebiscytu z 20. i 21. grudnia 1851 r. niniejszą konstytucją, podane będą do potwierdzenia ludowi.

Ziemie polskie.

(Dalszy ciąg okólnika dziekana wileńskiego, księdza Piotrowicza.)

Szyzma, która zaklęła się, iż w przeciągu nie więcej trzech lat zmoskwici t. j. zniszczy katolicyzm do gruntu, widząc, iż ani jednego kroku naprzód nie robi, ale w tył się cofa. ponieważ utraciła całe zaufanie w narodzie, wstrzymała się sama nie wiedząc co robić. Lecz szatan nie śpi: „jako lew krwi pragnący szuka kogoby pożarł.“ Otóż ten stary wojownik, król ciemności ujrzawszy szyzmę w tak opłakanym stanie: „co tobie córko ukochana?“ — zapytał. Ach ojcze, wszystkie plany nakreślone przez Murawiewa zmarnowały się; ci opętani ani na krok nie posunęli się naprzód. Litwa Litwą, katolicy katolikami. — Być nie może, powiedział ojciec — ty widać kochana inaczej coś zrobiłaś. Murawiew w zasługach swoich jest pierwszym — on nie myli się. Czekaj — rozpoznam. I oto władca podziemi zagrzmiał w pośród swych posiadłości: „Grafie Murawiewie! tyś u mnie po nad wszystkimi a oszukałeś mnie“ i głaszcząc go nieustannie swą ognistą ręką. mówił: „wszystkie środki przepisane przez ciebie córka moja spełniła, a katolicy katolikami.“ Ośmielony taką pochwałością i czułemi słowami króla piekieł z kolei wiekopomny mąż zawołał: „Ja zostawiłem tam przecie trzech zaufanych na czele katolickiego duchowieństwa. Poco się do nich mieszają mali jak Chowański, Iwanowy i ludzie bez krzyżów? Oni to wszystko popsuli Niech zwrócą się do mojej kapituły — ona im wszystko urządzi. Ponieważ ja sam jestem chrześcianem i uczyłem się pisma Świętego. Cóżby zrobili uczeni i faryzeusze bez Judasza Iskarjoty? Czyżby unia przyłączyła się do prawosławia. gdyby nie Siemiaszki, Zubki i Gołubowicze?“ Dosyć, dosyć zawował król ciemności — a rozkazawszy swoim dworakom obsypać grafa wszelkiemi przyjemnościami, w jakie obfituje piekło. udał się do szyzmy i powtórzył jej troskliwie wszystkie wyrazy nieboszczyka naczelnika kraju. Szyzma wysłuchawszy uśmiechnęła się. Porzuciwszy lud wzięła się na serjo i podstępnie do duchownych. Dalej szukać w pośród nas Siemiaszków, Zubków i Gołubiczów, jednem słowem, Judasza Iskarjoty. Nie potrzeba było szukać — wskazał ich sam Murawiew.

A teraz parę słów dla nich. Lat temu pięćdziesiąt, u nas w Wilnie w klasztorze wygnanych przez Murawiewa Wizytek mieszkał biedny malarz nazwiskiem Żyliński. Prócz pokojów zajmował się on malowaniem kościołów i czyszczeniem obrazów. Przy licznej familii trudno było malarzowi choć byle jak wyżyć w mieście, zakonnice więc znając jego nędzę, dawały mu nietylko mieszkanie, ale i życie. W gronie jego rodziny znajdował się chłopiec imieniem Piotr, odznaczający się dziwnie bystrym wzrokiem. Dzięki temu przymiotowi chłopiec często coś znajdował. Przymiot ten z latami tak się rozwinął, że dziś, kiedy u nas najbogatsi stali się biedakami. syn biednego malarza posiada przynajmniej 200.000 rubli srebrem. Dziwna rzecz, że piszący nie zwrócili na niego dotąd swojej uwagi. Cześć i uznanie należy się gazecie okręgu naukowego wileńskiego; wychodzącej p. t. *Wileński Wiestnik* (*Wileński Wiestnik* jest to ewangielia szatana, nie znajdziecie tam ani słowa prawdy). Ona pierwsza oceniła geniusz wielkiego męża i wiekopomnem piórem Tupalskiego pokazała dziwo światu. *) Któż nie posłucha bez zajęcia choć setnej części historji życia tak znakomitego człowieka. W blizkości klasztoru Wizytek znajdował się klasztor OO. Missjonarzy nazwany *Górą Zbawiciela.* Piotr ojciec często tam chodził na robotę, a syn mu zawsze towarzyszył. Misjonarze mieli swoje seminarjum, a młodzi wychowańcy polubili chłopca za jego usłużność. Gdziekolwiek go posłano, wszędzie dobrze się sprawił — a młodym w to i graj. Oni więc poprosili swojego naczelnika, ks. Bogdanowicza by przyjął chłopca do seminarjum obiecując mu pomagać w naukach. Prośba ich była wysłuchaną.

Nauka chłopca z początku niebardzo szła sporo, z łaciną zupełnie nie mógł sobie dać rady, co i dziś widać gdy mszę odprawia, i byłby z pewnością wykluczony z zakładu. gdyby nie szczególniejszą zręczność jego. Swojem posłuszeństwem, tudzież usłużnością w sprawach gospodarskich tak spodobał się ks. Bogdanowiczowi, iż ten zgodził się na wyświęcenie Żylińskiego, licząc na to, że będzie on pożytecznym zakonowi w sprawach gospodarczych Jednem słowem, Żyliński został skarbnikiem. który to obowiązek pełnił Judasz Iskarjota. Żyliński tego tylko i potrzebował. Według jego zdania rozum, moralność, sumienie, wiara, wszystko to głupstwo w porównaniu z pieniądzmi. Byle pieniądze — o resztę łatwo. W następstwie czasu zdania tego jawnie dowiódł. Czynność skarbnika pełnił on nie długo, ale korzystnie, wkrótce bowiem Misjonarzów zniesiono, klasztor zamknięto, a kościół obrócono na szpital wojenny. Zamknięcie klasztoru, zmartwiło naturalnie Misyonarzów: rozstawać się na zawsze z kościołem, z klasztorem, z braćmi, z celą, w której przeżyło się kilka dziesiątek lat, wszystko to napełniło ich serca taką boleścią i smutkiem, że co ich otaczało było im obcem. Najwięcej cierpiał naczelnik ich Bogdanowicz, który doczekał widoku upadku i zniszczenia klasztoru, w czasach swojego zarządu. Sam tylko z pomiędzy nich Żyliński nietylko nie traci przytomności ducha, ale jak lew groźny, jak mężny wojownik jest wszędzie. Ks Bogdanowicz zwróciwszy się do niego powiedział ze łzami: „Bracie! ty przynajmniej strzeż naszego dobra.“ Klasztor Misyonarzow był najbogatszym ze wszystkich klasztorów wileńskich. Przez długie lata jego istnienia, ileż tam nie nagromadziło się wszystkiego! Lecz rzecz tem się kończy: Kościół zamknięty, klasztor pusty a w nim milczenie grobowe, bracia wszyscy rozrzuceni na wsze strony a składy i magazyny od których klucze były w rękach Żylińskiego stoją otworem. Przeor Misyonarzów pozostał na mieszkaniu w mieście. wielu innych księży pozostało także w Wilnie, w liczbie których był i Żyliński umieszczony przy kościele ś. Jana. (*C. d. n.*)

*) Mówiąc o Żylińskim niepodobna nienapomknąć i o Tupalskim. Są oni rowieśnikami, oba wychowali się na „górze Zbawiciela.“ Jak tylko zamierzają spełnić ważny jaki czyn, wtedy idą ze sobą ręka w rękę, a po udaniu się interesu są tak skromni, że Żyliński wszystko przypisuje Tupalskiemu, a Tupalski Żylińskiemu. Za oczy Żyliński nazywa Tupalskiego łgarzem, intrygantem i t. p. Tupalski Żylińskiego lokajem. chytrym, łysym djabłem i t. d. Pochodzenie Tupalskiego prawdziwie Melchizedechowe: *sine patre, sine matre, sine generatione.* Poznaliśmy go lat temu dwadzieścia, kiedy nieboszczyk arcybiskup Żyliński, będący podówczas biskupem naszej dyecezji, zwrócił na niego swoją uwagę i kazał księdzu Żelejce, któremu jeszcze w tym samym roku Tupalski dobrze się odpłacił, zamknąć go w klasztorze. Lecz basowy głos, jaki posiada Tupalski zmienił jego przeznaczenie i został on wikarym kościoła katedralnego w Wilnie. Zdawało się, iż na tym obowiązku będzie do końca życia — ale jak mówią: „nie rodź się bogatym, ale szczęśliwym.“

Rok 1863 dla jednych był przyczyną upadku, dla drugich wyniesienia. Z początku był Tupalski zagorzałym patrjotą, ale spostrzegłszy, że sprawa kiepska, a Murawiew zajął miejsce biskupa i formuje swoją kapitułę, upadł do nóg Niemekszy, na którego przedtem psy wieszał i przy jego pomocy jednego dnia i godziny, razem z Żylińskim wdziali na siebie oznaki dystynkcji. Zostawszy z wikarjusza prałatem, stał się jednocześnie właścicielem murowanego domu, zagarnął kościół i cmentarz wygnanych przez Murawiewa bernardynów, a mało tego mając, jeszcze został asesorem rz. kat. duchownego konsystorza. Obowiązek ten bardzo mu na rękę. Biskup nasz Krasiński pewnego razu powiedział do Tupalskiego: „Tobie bracie być nie księdzem, ale komisarzem cyrkułu“, a on nie jest komisarzem, ale zasiada w duchownej juryzdykcji. W konsystorzu pracuje tak pilnie, że w przeciągu stu lat nie bywało u nas tyle spraw rozwodowych, ile Tupalski z Żylińskim i Nemekszą rozstrzyga w jednym roku. Głównym argumentem rozwodowym jest 3000 rsr. Nie było też przykładu, żeby unieważnionym był ślub ludzi biednych. Tupalski nie wierzy w naukę tego, który powiedział: „Mowa wasza niech będzie: tak, tak; nie nie.“ Metternich głównym jego mistrzem i dla tego dar słowa u Tupalskiego nie dla tego jest, by nim wyrażać swoje myśli, ale przeciwnie, żeby każdego oszukać. W oczy on i djabła ubóstwia — poza oczyma i na Pana Boga nie zważa. Te słów kilka o nim są słabym rysem charakteru jego duszy i czynów. Opisywać wszystkiego niepodobna i nie w miejscu. Zostawmy to Bogu i strasznemu Jego sądowi. (*Przypisek księdza Piotrowicza.*)

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski**. Zawiedliśmy się, zawierzając pogłosce brukowej, iż to pp. Kostecki i Żmudziński urządzają cukiernię w nowo wystawionym kiosku na wałach Hetmańskich. Świątynia ta wspaniała w swoim rodzaju. bo pomalowana wszystkiemi kolorami tęczy i odznaczającą się równie tęczową jakąś architekturą, dostarcza przechadzającym się tylko sodowej wody, oprócz, oczywiście wielce uroczego widoku. Od poniedziałku też otwarte są już wszystkie przybytki w rodzaju tęczowego kiosku, szafujące publiczności lwowskiej napój tak szlachetny, jakim niezaprzeczenie jest woda sodowa.

Czytamy dziś plakaty, któremi dyrekcja teatru polskiego zapowiada pierwszy występ p. Jana Królikowskiego, artysty „cesarsko-królewskich“ (!) teatrów warszawskich, w dniu 29. bm, tj. w piątek. W kasie teatralnej zamawiać można bilety na 6 przedstawień, w których wystąpi p. Jan Królikowski. Dowiadujemy się także, ale nie już z plakatów, że znakomity gość nasz wystąpi mianowicie w „Kupcu weneckim“ i „Hamlecie“ Szekspira, „Zbójcach“ Szillera, „Montjoye“ Feuilleta itd. Z serca radzi i wdzięczni jesteśmy p. Janowi Królikowskiemu, iż przypomni nam znowu świetne kreacje sceniczne, które stały się już dla nas legendą tylko.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy kandydatów na nauczycieli szkół ludowych prosi nas o wyrażenie publicznego podziękowania gal. Kas oszczędności, która ofiarowała na rzecz tegoż Towarzystwa kwotę 350 złr. Czynimy temu zadość tem chętniej, iż w ogóle nasza Kasa oszczędności okazuje wiele szczodrości dla celów szczerze dobroczynnych i humanitarnych, jak świadczą dary liczne jej użyczone w ostatnich czasach rozmaitym instytucjom naszym i stowarzyszeniom.

Pierwsze w tym roku ćwiczenie ochotniczej straży ogniowej „Sokoła“ odbędzie się dnia 1. maja o godzinie 6. rano w podwórzu ratuszowem.

Zarząd Towarzystwa prawniczego zawiadamia członków, że począwszy od dnia wczorajszego otwartą jest czytelnia i biblioteka trzy razy w tygodniu we wtorek, czwartek i sobotę od godz. 6. do 10. wieczorem w lokalnościach Towarzystwa.

Z wypadków miejscowych notujemy tu jedeu arcysmutny. Młodziutka i przystojna panna Stanisława O., modniarka, doznawszy zawodu w miłości, przedwczoraj zrana otruła się, wypiwszy kwas siarczany. Żyła jeszcze biedaczka, gdy ją odwożono do szpitalu powszechnego, ale już żadnej nadziei dla niej nie było.

Onegdaj znaleziono w kamienicy pod l. 729¼ na 1. piętrze dziecko płci męzkiej, mające około dwa tygodnie i jeszcze żywe. Obok niego leżała karteczka, z której pokazało się, iż chłopczyk ten nazywa się Aleksander.

— **Muzeum w Raperswylu** Zarząd muzeum historycznego w Rapeswylu przesyła nam niniejszą wiadomość o stanie obecnym tej fundacji.

„Restauracja zamku przeznaczonego na muzeum wkrótce ukończoną zostanie, aby w sierpniu najdalej odbyła się uroczystość otwarcia muzeum. Brama, krużganek, schody, wszystkie drzwi, podłogi, sufity, okna ozdoby architektoniczne, wspaniały balkon z ciosowego kamienia, kominy, piece, obicia, mieszkanie dla konserwatora i odźwiernego, umeblowanie sali muzeum itp., wszystko jest zupełnie nowe, ponieważ od dawnych czasów nie robiono żadnych wydatków na utrzymanie wewnętrzne zamku.

Widok z nowego balkonu jest przecudny, przyciąga też masami mieszkańców miasta, bardzo ucieszonych z tej nowości. Aby nie narażać na uszkodzenie wiele przedmiotów, należących do restauracji znajduje się jeszcze w warstatach. W tych dniach przeniesione zostało więzienie z zamku do miasta, co mu przyczyni znaczny wydatek.

W Paryżu ogłoszona została piękna rycina; jest to widok zamku i pomnika.

Muzeum wydaną wiele nowych darów; pomiędzy niemi znajduje sią puhar wytwornej roboty, ofiarowany królowi Sobieskiemu przez miasto Gdańsk: zawdzięczamy tę historyczną pamiątkę pani Iłowieckiej z Prus zachodnich. Prócz darów, uprzednio wzmiankowanych, ofiarowanych przez różne osoby i Towarzystwa, muzeum wzbogacone zostało przesłanemi przez Towarzystwa e naukowi przyjaciół oświaty w Krakowie, przez bibliotekę polską w Paryżu, księgarnię G. Mickiewicza tamże, Żupańskiego i Leitgebera w Poznaniu, Richtera we Lwowie, Hoffmana i Campego w Hamburgu, Schulthessa w Zurychu, i wielu innemi, których ogłaszać jeszcze nie możemy. Ograniczymy się przeto do następnych darów.

S. p. Hr. Montalemberta, Hr. Jana Działyńskiego, pp Henryka Martina, Duchińskiego Żulińskiego, Józefa i Ksawerego Gałęzowskich. Agatona Gillera, doktora Paul, Maleszewskiego malarza, Mieczysława Paszkowskiego, pani Amelii Gałęzowskiej, Komisii medalowej, p. Karola Królikowskiego, księży Perrand i Lesceum w Paryżu, p. Sulczewskiego w Londynie Stowarzyszenia Kościuszki w St. Gallen, pani Kosińskiej. pp. Callier i Bełzy w Poznaniu, p. Głogowskiego w Ostrowiu. hr. Adama Sołtana i p. Henryka Sypniewskiego w Prusach zachodnich. hr. Józefa Młodeckiego i Ludwika Piotrowskiego w Galicji. p. Amieta, syna przyjaciela Kościuszki w Solurze, p. Kraszewskiego i pani Karasowskiej w Dreźnie, pp. Forstera, Dr. Robińskiego i panią Pietraszewską w Berlinie etc.

Biblioteka muzeum jest już zbiorem ważnych materjałów dla Polski i ciągle wzrasta. Kollekcja autografów znacznie się powiększyła; rząd kantonu Solury przysłał do Zurychu wszystkie papiery Kościuszki dla ułatwienia kopij. Ciekawe są dokumenta. dotyczące legionistów polskich z czasów republiki francuzkiej. Z naszej epoki ofiarowano muzeum zbiór korespondencyj rządu narodowego z 1863 roku, oraz druki i pieczęcie ówczesne. Z Rzymu wysłane już są znakomite dary.

Muzeum posiada piękny zbiór wykopalisk z Wielkopolski słowiańskich i rzymskich; biusta sławnych mężów Polski, obrazy, ryciny, litografie, kolekcye numizmatyczne, mapy, różne pamiątki narodowe. Zapewnione legata wzbogacą ten zakład coraz większemi zbiorami i nową biblioteką. Muzeum oddane będzie dla większej rękojmi na przyszłość, pod opiekę władz miejscowych i ambasady francuzkiej w Szwajcarji, co się tem łatwiej uskuteczni że cesarz Napoleon należy do fundacji.

Tu musimy oświadczyć naszą wdzięczność za gorliwość, okazaną przez redakcję *Dziennika Poznańskiego* i inne pisma polskie. które otworzyły subskrypcję, lub dały dowody większego współczucia, i za ofiarowane tysiąc franków przez hr. M. Z. w Wielkopolsce „na tę instytucję narodową, która na nowem polu zasłuży się Polsce.“

Trzeba mieć nadzieję po długiem oczekiwaniu, że Polacy zdając sobie sprawę z niepewności epoki dzisiejszej, widząc, co się dzieje z fundacjami w kraju, a nawet z zakładem hr. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu przyczynią się skutecznie do ulżenia ogromnego ciężaru, dotąd dźwiganego przez głównego założyciela, i zbiorowo wezmą udział w dziele narodowem, które przetrwa wieki, będzie chlubą dla Polski, i odda jej wielkie przysługi.

Rapperswyl 19. kwietnia 1870 roku.

Zarząd muzeum historycznego.

— Zarząd muzeum historycznego w Rapperswylu, podaje do wiadomości, że Polacy zgłaszający się na posadę odźwiernego, powinni dyć rekomendowani przez osoby znane powszechnie w kraju, złożyć rękojmię, że zasługują pod wszelkiemi względami na największe zaufanie, mówić po francuzku i po niemiecku, posiadać pewne wykształcenie, dobre zdrowie i przyzwoitą pewierzchowność. Pierwszeństwo dane będzie zasłużonym wojskowym polskim. Adresować należy listy: *a la Direction du Mussée polonais a Rapperswyl, Canton de St. Gall. (Suisse).*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 26 kwietnia. (Ceny z boża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50—8.60 złr., żyta 160 fnt. 4.70—4.80 złr., pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, złr. jęczmień 140 fnt. 4.80—5. złr., owies 100 fnt. 3.50—3.60 złr., kukurudza 170 fnt. 4.90—5 złr., hreczka 140 fnt. 4.50—4.60 złr.. koniczyna 180 fnt. 42—44 złr., rzepak 150 fnt. 11.50—12 złr., lnianka 150 fnt. 9.—9.50 złr., groch 180 fnt. 4.50—5. złr., cetnar łoju 31.50—32 złr., potażu 13.50—14.50 złr., chmielu 45—50 złr., wiadro spirytusu 13.75—14 złr. (Z Izby handlowej.)

Wiedeń dnia 24. kwietnia godzina 1 popołudniu. Tydzień poczyna na wszystkich niemieckich i francuskich targach zbożowych najwyższemi notowaniami, tak w towarze zaraz od ręki, jak na terminatkę. Stan powietrza sprzyja snadnie zasiewom, nie brak jednak na wieściach niepokojących z Węgier z powodu lichego stanu zasiewów, który skutkiem pierwotnej spóźnionej pory wiośnianej, a następnie nastałej posuchy w rozwoju się zastał. Na targu tutejszym obrót nieszczególny; na terminatkę zamówienia rozwijają się raźno i skrzętnie we wszystkich gatunkach zboża, prócz jęczmienia. Płacono pszenicę banacką 83 fnt. mierzycę z dostawą Raaba 5.50, z Marosz 88 f. mierzycę z dostawą dtto 5.85 do 5.90, żyto z okolic raabskich 80 f. mierzycę 3.50, kukurudzę banacką 83 f. mierzycę z dostawą Wiedeń 3.60, owies mierzyca 44—47 f. 2.50—2.64.

Ostatnie wiadomości.

Rozwiązanie Sejmów i Rady państwa ma być już wedle *Tagblattu* faktem dokonanym. Ponieważ wybory wypadną zapewne podczas jarmarku Berneńskiego, więc mieli postanowić niemieccy kupcy i przemysłowcy na Morawie wyrzec się raczej zysków handlowych, niż opuścić wybory.

Akt amnestji przyjęło czeskie dziennikarstwo z radośnem uznaniem, liberalna publicystyka niemiecka powitała go jako czyn słuszności i roztropności, który ułatwi dzieło ugody, a centraliści z ironją wspominają o tem Żal im tej listy orderowych propozycyj dla swoich zauszników, którą przygotowali *Bürgerministrowie*, a która za ministerstwa hr. Potockiego poszła do kosza, ustępując miejsca amnestji.

W niedzielę przybyli do Berna pp. Bielsky, Zeithammer i Klaudy i odbyli wieczorem konferencję z dr. Prażakiem.

W kortezach hiszpańskich przedłożył deputowany Madoz kilka petycyj z Katalonii o nadanie korony księciu Esparterze.

Francuzki komitet decentralizacyjny, powstały za inicjatywą rządu, w którym przewodniczył Odilon Barrot, po oświadczeniu, jakie złożył Ollivier w senacie, że merowie muszą być przez rząd mianowani, rozwiązał się uznając bezpożyteczność prowadzenia dalszych narad.

Ciało dyplomatyczne za pośrednictwem nuncjusza papieskiego złożyło życzenia Ollivierowi z powodu wydanej proklamacji cesarza do narodu.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń dnia 26. kwietnia. Stary *Fremdenblatt* pisze. iż dzieło ugodowe musi postępywać powolnie, ponieważ utrzymywane jest w granicach ram konstytucji. Zresztą ofiaruje rząd ustępstwa tylko za cenę wyborów bezpośrednich, i to utrudnia mu akcję. Odwołanie się do wyborców jest niechybne, ale czas, kiedy to uskutecznionem zostanie, nie jest jeszcze oznaczony. Wieści o zwołaniu konferencji notablów o tyle są mylnemi, że nie zostanie ona zwołaną z inicjatywy rządu.

Tagespresse donosi. że projekt rządowy reformy wyborczej opiera się głównie na podstawie planu Rechbauera. co wzbudza obawy. Dziennikarstwo prowincjonalne powinno więc rozbierać tę rzecz, a rząd niechaj zwraca na to uwagę.

Nowa Presse podaje doniesienie, że patent rozwiązujący Radę państwa jest już sankcjonowany. Wkrótce zbierze się konferencja notablów, lecz wiernokonstytucyjni nie wezmą w niej udziału.

Wanderer pisze, iż zwodnicze koncesje nikogo nie zadowolnią. Cała administracja od najniższego do najwyższego stopnia powinna być oddana krajom — wszystkim w równej mierze.

Dzisiejszy *Tagblatt* wieczorny donosi o starciu, wybuchłem między pp. Beustem i Potockim.

Bohemia donosi na pewne. że notable nie będą zwołane.

Praga d. 26. kwietnia. *Narodni Listy* oświadczają się za ugodą z Węgrami jako punktem oparcia w rokowaniach ugodowych.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. kwietnia	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	233	50	234	50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	207	0.	208	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103	25	104	50
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	72	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	00	84	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	76	00	76	75
Banku hypot. galic. 6%	90	40	90	75
Galic. zakł. kred. włośc.	90	7.	92	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	35	74	80
Poż. głod z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	85
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleonder	9	83	9	90
Półimperjał rosyjski	10	00	10	14
Rubel rosyjski srebrny	1	89	1	95
„ „ papierowy	1	48	1	49
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	0.	122	00
Wiedeń d. 23. kwietnia.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	00	00	00	00
„ „ „ srebrem	00	00	00	00
Pożyczka lot. z r. 1839.	00	00	00	00

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 26. kwietnia 1870.

godzina 10 min. 30 przedpołuniem.

Wiedeń. Akcje brnku franko-austr. 117.—. Akcje kredytowe 252.30. Akcje banku anglo-austr. 298.50. Tramvay 207.—. Kolej Karola Ludwika 233.— Kolej południowa 198.60. Losy z 1860 roku 96.30. Nakoleondor 9.87. Usposobienie mdłe.

godzina 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 117.—. Akcje kredytowe węg. 87.—. Anglo-austrjac. 299.25. Anglo-węg. —.—. Akcje Karola Ludwika 232.—. Kolej siedmiogrodzka 168.50. Kolej połudn. 198.80. Kolej Alf. 172.50. Kolej państwowa 385.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.25. Kolej węg.-północno-wschodnia 164.—. Kolej północna 221.50 Kolej Rudolfa 164.75. Kolej węg.-wschodnia 95.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.—. Losy 1864 r. 117.75. Usposobienie bardzo mdłe.

godz. 6 minut 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko.oderbergskiej 62.—. Akcje kredyt. 252.—. Akcje banku anglo-austr. 300.50. Bank obrotowy 110.50. Akcje Karola Ludwika 230.50. Kolej południowa 199.80. Franko-austr. 116.25. Akcje banku ludowego 206.—. Akcje banku bud. 71.50. Akcje banku centralnego 79.50. Kolej Elżbiety 194.—. Akcje banku związkowego 243.50. Napoleondor 9.87. Losy węgierskie poszukiwane z ażjo 2 złr. Usposobienie —.

Renta paryzka 3% 74.62. Lombardy 413.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 73⅞. Akcje kredytowe 149¼. Lombardy 108⅞. Galicyjskie 95⅝. Kolej państwowa 210¾. Rumuńska 67⅞. Na Wiedeń 82¾. Usposobienie mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 26. kwietnia 1870.

Hotel Georga: Władysław hr. Rozwadowski z Wiednia, dr. Józef Rott z Czerniowiec, J. Krystian Kalshoven z Londynu, Władysław Manasterski z Krasiczyna, Józef Naimski z Królestwa, Eugeniusz Etienne Silion z Multan, Aleksander Wybranowski z Juszkowic, Ignacy Schnirch z Czerniowiec, Karol Völkner z Pragi.

Hotel Angielski: Leon Rodakowski z Tłumacza, Leopold Karszniewicz ze Śniatyna, Leopold Obertyński ze Stronibab, Celestyn Sozański z Kornalowiec, Jan Drzewiecki ze Stadnina.

Hotel Langa: Adam Grodzicki z Hrehorowa, Kazimierz Wysocki z Hrehorowa, Józef Luttmann z Wrocławia.

Hotel Europejski: Jérome hr. dela Skala z Juśkowiec, Władysław Głowacki z Kozówki, Józef Jędrzejewicz z Żurawicy, Henryk Papara z Zubowmostów, Alojzy Śliwiński z Pukienic, Zygmunt Wysłobocki z Wysłoboki, Leon F. Pauer de Budahegy z Wiednia.

Hotel Kuhna: Wawrzyniec Sośnicki z Kamionki Strumiłowej, Feliks Domański z Hujcza.

Majątek Kozówka

w powiecie Tarnopolskim przy trakcie z Husiatyna do Tarnopola zawierajcy 400 morgów ziemi podolskiej z propinacją w dwóch karczmach, z domem i budynkami gospodarskiemi, w dobrym stanie jest z wolnej ręki do sprzedania. Chcący wejść w interes raczą się zgłosić do właściciela **R. M.** mieszkającego w miejscu.

Dom Zleceń i Skład Nasion

w Krakowie

przy ulicy S. Jana pod L. 292 na dole, otrzymał w komis:

Esparcettę, **Sporek** wielki i mały, **Łubin** żółty i niebieski, **Koniczynę** białą i czerwoną i sprzedaje z poręczeniem pewności kiełkowania po cenach przystępnych.

Poleca również Buraki pastewne w kilku gatunkach, Nasiona trawne, okopowe, leśne warzywne i kwiatowe.

Otrzymał także świeżą nadsyłkę **Końskiego zębu** (Kukurudzy amerykańskiej.) 1884 1—3

Cenniki rozsyłają się na żądanie *franco*.

J. Jerzmanowski.

Agronom

teoretyczno praktyczny, obznajomiony dokładnie ze sztuką leczenia zwierząt domowych, pracujący w swym zawodzie od lat 7 i mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady.

Bliższych szczegółów udziela bióro wywiadowcze Junoszy Łempickiego w rynku pod l. 48 we Lwowie. 1879 1—1

SYROP CHINY i ŻELAZA

pp. Grimault & Cie.,

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje tak dzieciom jak i osobom dorosłym. Używany jest z pomyślnym skutkiem przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności, perjodycznych odpływów*, zapobiega gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do *rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie*, przepisuje się dzieciom *lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.* 1023 14—18

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Brodach w apt. p, Kullaka i u p. Francoza; w Rzeszowie u apt. p. Szaittera; w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Rödera.

P. T. Berno d. 25. kwietnia 1870.

W c. k, austr. prowincjach dozwolone

3% Tureckie losy państwowych kolei żelaznych

mają rocznie 6 ciągnień z wygranemi po franków: 600.000, 400.000, 300.000 itd. Najmniejsza wygrana, która przypaść musi na los wynosi fr. 400 tj. blisko do 200 złr. a. w. Oprócz tego procentują się te losy w dziennym kursie po 6¼% na rok. **Okazuje się z tego, że ta premiowa pożyczka jest najlepiej uposażoną w całem świecie.** Pożyczka ta jest prenotowaną z prawem pierwszeństwa na ces. tureckich kolejach zelaznych, a oprócz tego gwarantuje ces. rząd za wypłatę procentów i za kwoty amortyzacyjne. Losy te sprzedaje podpisany po dziennym kurs e, dalej w ratach z zadatkiem 6 złr., osobliwiej polecam wzięcie udziału przy pierwszym ciągnieniu, które **nastąpi 30. kwietnia r. b. przez przystąpienie do towarzystwa na 25 tureck. losów w 25 udziałach.** Za wpłatą 6 złr. jako pierwszą ratę, na które wydaje się odnośny dokument, nastąpi prawo gry, a po uskutecznienin dalszych 17 rat, otrzyma każdy oryginalny

3% ces. turecki los państwowych kolei żelaznych na 400 franków.

Zlecenia z prowincji uskuteczniam za zaliczką pocztową. W końcu dodaję, iż gra na te losy ma pełne dozwolenie.

Edward Urban,

1839 1—4 **Brünn**, Wechselstube verlängerte Jesnitengasse nr 29.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stn wyleczono 1623 35—200

Zaproszenie do subskrypcji.

Król. Węgierska pożyczka premiowa

w kwocie 30,000.000 złr. w. a.

podzielona na 300.000 losów, po 100 złr. w. a., z których 240.000 losów w drodze publicznej subskrypcji mają być rozebrane.

Cała **pożyczka** składa się z 6000 seryj po 50 sztuk i w 128 ciągnieniach w przeciągu lat 50 ma być umorzona.

Każdy **los** składa się z dwóch połówek po 2 złr. 50 cnt.

Pierwsze **ciągnienie** nastąpi d. 15 sierpnia rb.

Wygrane wolne od podatku wypłacają się w 6 miesięcy po ciągnieniu w Wiedniu i w Peszcie.

SUBSKRYBCJA

zamyka się we czwartek dnia 28. kwietnia r. b. i przyjmuje się:

we Lwowie w Banku kraj. galicyjskim.

Cena subskrypcji wynosi **94 złr. w. a.** za każdy **cały los bez żadnych dalszych kosztów.**

Każdy subskrybujący winien złożyć kaucję 10 złr., każdy los subskrybowany, albo w gotówce, albo też w papierach na giełdzie wiedeńskiej notowanych podług kursu dziennego.

Bliższych objaśnień udziela na żądanie zakład podpisany.

Lwów dnia 23. kwietnia 1870. 1887 1—2

Bank krajowy galicyjski.

Jedyny na Galicję

SKŁAD

prawdziwych amerykańskich zegarków kotwicowych

z chinskiego srebra „Remontoirs"

(bez klucza do nakręcania) w cenie po 15½ złr.

u W. Penthera,

zegarmistrza przy ulicy Halickiej l. 281 we Lwowie.

Zegarki te mają wychwyt kotwicowy, są jak najpewniej uregulowane (pod gwarancją na rok cały) **i są znaczone marką fabryczną „Roskopf of-Brèveté"**, przezco łatwo je poznać można od imitowanych, jakie bywają często za prawdziwe anonsowane i sprzedawane, które jednak różnią się od prawdziwych w głównej rzeczy, bo wychwyt tychże jest nie kotwicowy lecz walcowy, nadto całem wykończeinem i zastosowaniem powyższego systemu. —

Powyższy magazyn zaopatrzony jest niemniej w obfity wybór zegarków od najniższych do najwyższych cen, utrzymuje jedyny we Lwowie **skład prawdziwych francuzkich łańcuszków do zegarków ze złota nr. 3.** w fasonach przepysznych. — Dobrze urządzona pracownia nareszcie wykonuje wszelkie możliwe poprawki przy zegarkach również pozłacania srebrnych zegarków i łańcuszków w sposób daleko trwalszy od złocenia w ogniu i nie do poznania od złota prawdziwego. 1463 8—15

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Dla przewozu bydła rogatego z Bukowiny i Galicji do Florisdorf z popasem w Oświęcimie, jako też dla transportów bydła rogatego **z Przemyśla i ze stacyj między Przemyślem i Krakowem położonych,** a do przyjmowania transportów bydła rogatego upoważnionych, **które bez zatrzymywania się w Oświęcimie wprost do Florisdorf** przeznaczone są, będą od **dnia 1. maja rb.** aż do dalszego ogłoszenia **wprost idące pociągi z pospieszną jazdą** według potrzeby zaprowadzone.

Równocześnie **zniża się także należytość od czyszczenia wagonów z 55 na 40 cnt.** przy wszystkich do **stacji kolei północnej cesarza Ferdynanda** lub do **stacji kolei północnej szlązko-morawskiej** przeznaczonych trasportach bydła rogatego.

Bliższe szczegóły powziąć można z plakatów w naszych stacjach umieszczonych.

Lwów w kwietniu 1870. 1887 1—3

Dyrekcja ruchu.

W powiecie Horodeńskim Wieś Unin

z wodnej ręki do nabycia.

Według pomiaru z. r. 18.9 obejmuje 450 morgów najlepszej pszennej gleby, 600 morgów lasu w dobrym stanie; propinacja w 4 karczmach, dwa przewozy na Dniestrze; dom mieszkalny i budynki wszystkie w najlepszym stanie.

Kupcy raczą się zgłosić **do właściciela Władysława Przybysławskiego. w Czartowcu** poczta Obertyn lub do adwokata p. Białoskórskiego we Lwowie przy ulicy nowej Nr. 14.

Z wyłączeniem pośredników.

Ogłoszenie konkursu.

W wykonaniu warunku postawionego przez Radę gminną miasta Lwowa przy udzieleniu subwencji dla szkoły dramatycznej na rok 1870, ogłasza się niniejszem konkurs na dwa bezpłatne miejsca dla uczniów szkoły dramatycznej we Lwowie. Kandydaci wnieść mają swoje podania do Wydziału Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej (Teatr Nro. 31, 2gie piętro) **najdalej do dnia 15 Czerwca roku bieżącego.**

Podania poparte być winne:

1 Zezwoleniem rodziców lub opiekunów.
2 Swiadectwem moralności
3 Dowodami:
a) dla ucznia: odbytych 4rych klas gimnazjalnych lub realnych.
b) dla uczennicy: pobieranych początkowych przynajmniej nauk.

Z Wydziału Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej 1883 1—2

we Lwowie dnia 23 Kwietnia 1870

SUBSKRYPCJE

na

królewsko-węgierską pożyczkę premiową

w kwocie 30,000.000 złr.

podzieloną na 300.000 losów po 100 złr. w. a.

przyjmuje do

28. kwietnia b. r.

c. k. uprzywil. galic Zakład kredytowy włościański **we Lwowie.**

Warunki subskrypcji:

1. Cena subskrypcyjna za każdy los całkowity wynosi 94 złr.
2. Gdyby subskrypcja prewyższyła wyznaczoną sumę, w takim razie zredukowane zostaną stosunkowo subskrybowane kwoty.
3. Subskrypcja odbywać się może tylko w losach całkowitych.
4. Subskrybent obowiązany jest za każdy subskrybowany los złożyć kaucję w kwocie dziesięć złr. w. a. 1886 1—1

Królewsko-węgierska pożyczka premiowa

w kwocie 30,000.000 złr. w. a.

podzielona na 300.000 losów każdy po 100 złr.

Otwarcie subskrypcji

na 240.000 losów

odbędzie się dnia 28. kwietnia rb.

Wiedeński Bank-Verein zawarł z król. węgierskim rządem na podstawie artykułu X. z r. 1870 ugodę o przyjęcie pożyczki premiowej, która na mocy tegoż prawa wydaną będzie, i wypuszcza w skutek tego wspólnie z **n. a. Towarzystwem eskontowem, ck. uprzyw. powszech. austryjackim zakładem kredytowym ziemskim,** i z domem **S. M. v. Rothschild** 300000 sztuk losów po 100 zł, z których 240.000 sztuk przedkłada się do publicznej subskrypcji. Wszystkie te 300.000 losów podzielone są na 6000 serji po 50 sztuk, i będą amortyzowane w przeciągu 50 lat w 128 ciągnieniach.

Każdy los składa się **z dwóch części udziałów po 50 zł.** Pierwsze ciągnienie nastąpi 15. sierpnia r. b. Wypłata wygranych nastąpi w 6 miesiącach po ciągnieniu w król. państwowej kasie centralnej w Peszcie i w ck. uprz. powszechnym austr. kredytowym zakładzie ziemskim **bez potrącenia podatków.**

Warunki subskrypcji:

1. Subskrypcja nastąpi we **czwartek dnia 28. kwietnia b. r.**
   w Wiedniu w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym ziemskim;
   „ n. a. Towarzystwie eskontowym i
   „ domu S. M. v. Rothschild;
   „ Peszcie w węgierskim instytucie ziemskim.
2. **Cena subskrypcyjna na każdy cały los wynosi 94 złr.**
3. Rezultat subskrypcji będzie w dziennikach publicznie obwieszczony.
4. Ciągnienie odbywać się będzie na całe losy.
5. Każdy subskrybujący ma złożyć **kaucję** w kwocie **dziesięciu złr.** na każdy subskrybowany los.
   Kaucja może być złożona w gotówce, w asygnatach hipotekowanych, w asygnatach kasowych wiedeńskich i peszteńskich instytutów bankowych, lub w papierach wartościowych notowanych, na wiedeńskiej giełdzie podług kursu.
6. Wpłata rozłożona jest na cztery raty, a mianowicie:

od 10. do 15. maja rb. w kwocie	. . . . .	25 złr.
„ 5. „ 10. lipca „ „	. . . . .	25 „
„ 5. „ 10. listopada „	. . . . .	25 „
„ 5. „ 10. stycznia 1871 „	. . . . .	19 „
	Razem . .	94 złr.

Po uskutecznionej pierwszej wpłacie złożona w gotówce kaucja będzie wliczona, natomiast kaucja złożona w papierach wartościowych będzie zwrócona i wydany będzie okazicielowi kwit tymczasowy.

7. Po uskutecznionej **drugiej** wpłacie właścicielom 50 sztuk kwitów tymczasowych, wydane będą serje numerów, które w ciągnieniu na dniu 15. sierpnia i 15. listopada udział biorą.

Na kwity tymczasowe mniej od 50 sztuk numera się nie wydadzą.

8. Kwity tymczasowe mogą w każdej chwili być całkowicie zapłacone, i w tym wypadku kwoty wprzód wpłacone od dnia wkładki oprocentowują się po 4%.
9. Rzeczywiste losy wydawane będą od 15. czerwca br. za okazaniem całkowicie zapłaconych kwitów tymczasowych.
10. Deklaracje subskrypcyjne, na które pierwsza wpłata 25 złr. na każdy los do 15. maja r. b nie jest uskutecznioną unieważniają się i zarazem przepada na nie złożona kaucja.

Od dalszych wpłat, które nie nastąpiły w oznaczonym terminie, pobierać się będzie 6% zwłoki.

Kwity tymczasowe, na które wszystkie wpłaty aż do ostatniego stycznia 1871 nie nastąpiły, tracą odnośne prawa.

Przypadające z tego losy sprzedane będą na giełdzie, uzyskana kwota po odtrąceniu zaległach rat wraz z procentami zwłoki wręczona będzie posiadaczowi kwitów tymczasowych aż do 1. lipca 1871. Po tym dniu przepadają i te kwoty

11. Pierwsza wpłata nastąpi w tych miejscach, w których nastąpiła subskrypcja.

Późniejsze raty mogą być wpłacone w miejscach subskrypcji w punkcie 1 oznaczonych. 180 2—2

Wiedeń dnia 23. kwietnia 1870.

Wiener Bank-Verein.

K. k. privil. allg. österreichische Boden-Credit-Anstalt.

N. ö. Escompte-Gesellschaft.

S. M. v. Rothschild.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.